Sp D 8/6(7)/99

(Z listu Majkowskiego do Karnowskiego z dn. 12.2.1926.)

... Z Waszego przesiedlenia do Torunia - prawdę mówiąc - mniej się cieszę, niż z wydania Mestwina[1]. Z szczerą radością witałem to pismo, ciesząc się jednym okiem, że przecież gdzieś płonie ognisko, w którym kaszubska poezja i twórczość znajduje przytułek, płacząc drugim, że nas nie stać na więcej. "Smętk" wiecznie jeszcze pokutuje nad naszym życiem. Wolało by się, żeby tu nad morzem powstało jakie silniejsze środowisko, którego brak tak fatalnie ciąży nad przebudzeniem Kaszubów.

Miałbym do Was jeszcze prośbę jedną. W bieżącym miesiącu przez niedopatrzenie nie abonowałem "Słowa"[2]. Czy można z ekspedycji dostać egzemplarze "Mestwina" za luty? Jeżeli tak, to byłbym Wam wdzięczny, gdybyście za ten miesiąc (luty), spowodowali administrację "Słowa" do wysłania mi wychodzących egzemplarzy.

Odebrałem ustawy i zaproszenie przystąpienia do Bractwa Pomorskiego. Pewnego wieczoru zebraliśmy się też na zaproszenie tutejszego sędziego Przewoskiego w Kaszubskim Dworze[3], oczekując kogoś z Was z Torunia. Widocznie zaszła jakaś przeszkoda. Co do przystąpienia z mej strony do "Bractwa Pom.", to wolałbym najprzód przy sposobności w Toruniu z Wami pomówić. Ustawy przewidują bowiem bardzo wielkie i ścisłe więzy dla członków (sąd, wykluczenie), a cele, jak Sami przyznajecie, są bardzo ogólnikowo wyrażone i zależeć będą od interpretacji, jaką im da większość członków. Z moimi niemodnymi zapatrywaniami obawiam się, że mógłbym z jednej strony Bractwo, z drugiej siebie krępować, tj. o ile z przymuszonej obecnie bezczynności kiedyś wyjdę.

Nie odebrawszy ostatnich numerów Mestwina, nie wiem, czy Wy napisaliście recenzję "Historii Kaszubów" Lorentza. Byłem po przeczytaniu przerażony, że Lorentz tak coś bardzo "pour le roi de Prusse"[4] napisał. Przywiózł mi egzemplarz osobiście do Kartuz zaraz po wyjściu, ale potem się już nie pojawił. Jest to, jak wiem pozytywnie, robota zamówiona przez filię gdańską wojujących hakatystów, na czele których stoi dyrektor archiwum państwowego w Gdańsku Kauffmann. Zapłacili Lorentzowi za tę pracę coś 1 500 guldenów, za co on wolał wystawić na szwank wdzięczność Kaszubów ku niemu za pracę całego życia na polu języka kaszubskiego. Jest to charakterystyczne, że za czasów pruskich liczył się z [illegible] więcej.

Jeżeli spotkacie prof. Grosa[4], to proszę pozdrowić go ode mnie. Zasłużył się tu bardzo około wyrobów garncarskich zduna Necla w Chmielnie, u którego niedawno byłem. Jest tam już dużo rzeczy w jego warsztacie, których się wstydzić nie potrzebujemy, chociaż pójdą w świat jako "kaszubskie". W tym jest dużo wpływu i pracy właśnie p. Grosa.

Ubolewam, że tak jesteśmy rozrzuceni, chociaż to Pomorze wcale nie jest takie wielkie. Sądzę bowiem, że przy ciaśniejszych stosunkach znosiło by się z lepszym humorem te ciężkie czasy, nie tak ciężkie w istocie ze strony materialnej, jak duchowej. Cichaczem się tu opowiada z tajemniczym giestem, że przed wyjazdem Skrzyńskiego do Locarno przeszło 100 Kaszubów z Puckiego miało zamiar wyjechać z memoriałem do Szwajcarii, zawierającym prośbę o przyłączenie do Niemiec. Chciałbym się chętnie przyjrzeć tym Kaszubom, chociaż przyznaję, że nie uważam tego za niemożliwe, kiedy sam przyznać muszę, że osobiście żyję pod większą szykaną dzisiejszego tu lekarza powiatowego (żyda-przechrztę z Galicji) niż za czasów niemieckich, kiedy jako "grosspolnischer Agitator"[5] nie spodziewałem się względów od władz. Wasze niewesołe horoskopy co do przyszłości Pomorza, nie potrfiłbym zbić, jedyna pociecha w młodzieży i w przysłowiu, które ma i Cejnowa i Derdowski: "Naszi bjedë może dłużij jak jich państwa."[6]

Z serdecznym uściskiem dłoni

Wasz

Aleksander Majkowski.

Uniwersytetu Gdańskiego – Biblioteka